List do Chorych i ich Rodzin

APOSTOLAT CHORYCH ARCHIDIECEZJI SZCZECIŃSKO-KAMIEŃSKIEJ

Nr 254 – Październik 2014

„List do Chorych i ich Rodzin" – biuletyn dla chorych
odwiedzanych podczas domowych wizyt duszpasterskich
w parafiach Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej

Materiały duszpasterskie Kurii Metropolitalnej Szczecińsko-Kamieńskiej
do użytku wewnętrznego

Wydawca
Wydział Duszpasterski Kurii Metropolitalnej Szczecińsko-Kamieńskiej
ul. Papieża Pawła VI nr 4, 71-459 Szczecin, tel. 91 454 22 92

Redakcja i korekta
Ks. kan. dr Piotr Skiba
Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego
e-mail: ks.piotr.skiba@gmail.com

Referent Duszpasterstwa Chorych
Ks. Tomasz Ceniuch
e-mail: ceniuch@o2.pl

Przygotowanie tekstów
Elżbieta Palczak

Współpraca
Ks. Tadeusz Baniowski TChr

Na okładce
Matka Boża z Medjugorie

Artykuły i materiały prosimy przesyłać na adres
Wydział Duszpasterski, ul. Papieża Pawła VI nr 4, 71-459 Szczecin
e-mail: wdkm@kuria.pl
lub
Elżbieta Palczak, ul. Dąbrowskiego 10B/2, 73-120 Chociwel
e-mail: elapalczak@gmail.com

PAPIEŻ FRANCISZEK

HOMILIA WYGŁOSZONA W ŚWIĘTO PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO 2014 R.

Pierwsze czytanie mówi nam o pielgrzymowaniu ludu na pustyni. Myślimy o ludziach w drodze, prowadzonych przez Mojżesza. Były to głównie rodziny, ojcowie, matki, dzieci, dziadkowie, mężczyźni i kobiety w każdym wieku, wiele dzieci wraz ze starcami, którzy zmagali się z trudem… Ten lud każe myśleć o Kościele przemierzającym pustynie dzisiejszego świata, o Ludzie Bożym, składającym się głównie z rodzin.

W pewnym momencie, „lud stracił cierpliwość" (Lb 21,4). Są zmęczeni, bez wody i jedzą tylko „mannę", cudowny pokarm, dany przez Boga, ale który w tym momencie kryzysu wydaje się niewystarczający. Potem narzekają i buntują się przeciw Bogu i przeciw Mojżeszowi: „Czemu wyprowadziliście nas? …" (Por. Lb 21,5). Pojawia się pokusa, by się wycofać, by zrezygnować z pielgrzymowania.

To sprawia, że myślimy o małżonkach, którzy „nie mogą znieść pielgrzymki" życia małżeńskiego i rodzinnego. Trud pielgrzymowania staje się zmęczeniem wewnętrznym; tracą smak małżeństwa, przestają czerpać wodę ze źródła sakramentu. Codzienne życie staje się ciężkie, „mdłe".

W tym momencie zagubienia – jak mówi Biblia – przychodzą jadowite węże, które kąsają ludzi i wielu z nich umiera. Fakt ten powoduje skruchę narodu, który prosi Mojżesza o prze-

baczenie i żąda od niego, by błagał Pana, żeby oddalił węże. Mojżesz błaga Boga, a On daje ratunek: węża miedzianego, umieszczonego na wysokim palu. Każdy, kto na niego spojrzał, został uzdrowiony ze śmiercionośnego jadu węży.

Co oznacza ten symbol? Bóg nie usunął węży, ale dał „antidotum": przez tego węża miedzianego, wykonanego przez Mojżesza, Bóg udziela swojej uzdrawiającej mocy. Jest nią Jego miłosierdzie, mocniejsze niż trucizna kusiciela.

Jezus, jak słyszeliśmy w Ewangelii, utożsamił się z tym symbolem: Ojciec „dał" Go, Syna Jednorodzonego, z miłości ludziom, aby mieli życie (por. J 3,13-17). Ta ogromna miłość Ojca pobudziła Syna, aby stał się człowiekiem, aby stał się sługą, aby za nas umarł i to umarł na krzyżu. Dlatego Ojciec wskrzesił Go z martwych i dał mu panowanie nad całym wszechświatem. Tak mówi hymn z Listu św. Pawła do Filipian (2,6-11). Ten, kto powierza się Jezusowi ukrzyżowanemu, otrzymuje Boże miłosierdzie, leczące ze śmiertelnej trucizny grzechu.

Lekarstwo, jakie Bóg daje ludowi, ma zastosowanie także szczególnie dla małżonków, którzy „nie mogą znieść pielgrzymki" i zostali ukąszeni pokusami zniechęcenia, niewierności, wycofania się, porzucenia… Także im Bóg Ojciec daje Swego Syna Jezusa, nie po to, aby ich potępiać, ale aby ich zbawić: jeśli się Jemu powierzą, to On leczy ich miłością miłosierną, wypływającą z Jego krzyża, z mocą takiej łaski, która odradza i stawia na nowo na drodze życia małżeńskiego i rodzinnego.

Miłość Jezusa, który pobłogosławił i uświęcił jedność małżonków, jest w stanie utrzymać ich miłość i ją odnowić, kiedy po ludzku rzecz biorąc się zatraca, rozdziera, wyczerpuje. Miłość Chrystusa może przywrócić małżonkom radość wspólnego podążania, bo małżeństwo jest wspólnym pielgrzymowaniem mężczyzny i kobiety, w którym zadaniem mężczyzny jest pomaganie małżonce, by była bardziej kobietą, a zadaniem kobiety jest dopomożenie mężowi, aby był bardziej mężczyzną. Jest to uzupełnianie się różnic. Nie jest to gładka podróż, bez

konfliktów, bo nie byłoby to ludzkie. Jest to podróż wymagająca, czasami trudna, czasami konfliktowa, ale takie jest życie! Małżeństwo jest symbolem życia, realnego życia, nie jest „fantastyką"! Jest sakramentem miłości Chrystusa i Kościoła, miłości, która w krzyżu znajduje swój sprawdzian i poręczenie.

MIESIĄC RÓŻAŃCOWY

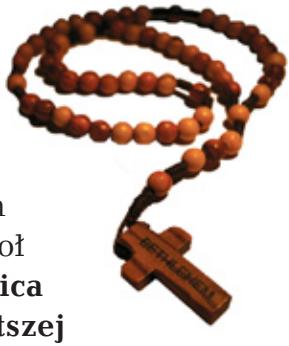

Różaniec jest jedną z najbardziej popularnych modlitw na świecie. Odmawiając różaniec oddajemy Maryi wszystkie nasze radości i smutki, całe nasze życie. Różaniec rozwiązuje niezliczone problemy, zapewnia wieczne zbawienie. Św. Ludwik Maria Grignion de Montfort (1673-1716) – wielki apostoł Maryi, napisał: **„Najświętsza Dziewica objawiła bł. Alanowi, że po Najświętszej Ofierze Mszy Świętej, która jest pierwszą i najbardziej żywą pamiątką Śmierci naszego Pana, nie ma praktyki wspanialszej i wyjednującej większe łaski od Różańca Świętego (...)"**.

Różaniec jest syntezą Ewangelii. Nie jest to modlitwa wymyślona, ale oparta na Ewangelii, na konkretnych faktach z życia Jezusa i Maryi. Spójrzmy na 20 tajemnic, od wcielenia Jezusa do momentu ostatecznego spotkania z Bogiem. Modlitwa ta jest podzielona na: tajemnice radosne, tajemnice światła, tajemnice bolesne i tajemnice chwalebne. Różaniec jest szkołą kontemplacji - odmawiając „Zdrowaś Maryjo" medytujemy, rozważamy ewangeliczny obraz odkrywając wielką dobroć Boga. Kontemplować różaniec to odkrywać i wprowadzać w nasze życie postawę Maryi. Maryja zachęca do odmawiania różańca podczas wszystkich objawień: w Lourdes, w polskim

Gietrzwałdzie na Warmii, Pompei, Fatimie i w Akito w Japonii: **„Najskuteczniejszą modlitwą, którą najbardziej lubię, jest Różaniec Święty"** *(Matka Boża w Lourdes, 1858 r*). „**Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali różaniec. Odmawiajcie gorliwie różaniec"** *(Matka Boża w Gietrzwałdzie na Warmii – 1877 r).* **„Ktokolwiek będzie potrzebował Mego wsparcia i pomocy powinien odmówić trzy błagalne nowenny Różańca świętego i trzy nowenny dziękczynne"** (Matka Boża Różańcowa z Pompei, 1884 r.). **„Odmawiaj codziennie różaniec w intencji pokoju na świecie i w intencji zakończenia wojny! Na zakończenie różańca mów następującą modlitwę: Mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba i dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego Miłosierdzia"** *(Matka Boża w Fatimie – 1917 r.).* **„Jedyną bronią, jaka wam pozostanie, to Różaniec i Znak pozostawiony przez mego Syna. Codziennie odmawiajcie Różańcowe modlitwy, a w Różańcu módlcie się za papieża, biskupów i kapłanów"** *(NMP w Akito w Japonii – 1973 r).*

Czy wypełniamy pragnienie Maryi? Kiedy dzieci w Gietrzwałdzie zwracały się z licznymi prośbami, które przekazali im różni ludzie, w każdym przypadku Maryja uzależniała ich spełnienie od gorliwego odmawiania różańca. **„Czy chorzy będą uzdrowieni?"** – pytały dziewczynki w Gietrzwałdzie. **„Odmawiajcie różaniec"** – brzmiała odpowiedź. **„Czy smutni będą pocieszeni?"** - **„Odmawiajcie różaniec". „Oto tam płacze żona i matka, bo mąż i ojciec oddają się pijaństwu, gdzie szukać ratunku?" „Odmawiajcie różaniec". „Oto zamknięte kościoły, wywieziono kapłanów". „Odmawiajcie różaniec"**. Skoro w tych sytuacjach polecała odmawiać różaniec, zatem wskazuje na to, że jest on skutecznym ratunkiem w każdym utrapieniu, w każdej słabości, w każdym dźwiganiu krzyża i we wszystkich trudnościach. Dobitnie potwierdzają to słowa siostry Łucji z Fatimy: **„W życiu ludzkim nie ma takiego pro-**

blemu, którego nie dałoby się rozwiązać za pomocą modlitwy różańcowej".

Ks. Tomasz Ceniuch i Elżbieta Palczak

NIEDZIELNE ROZWAŻANIA EWANGELICZNE

XXVII Niedziela Zwykła (Mt 21,33-43)
5 października 2014 r.

Nie możemy zapomnieć, że nasze życie jest własnością Pana i będziemy musieli rozliczyć się z niego i przynieść Panu owoce. Bóg założył na ziemi szczególną winnicę. Jest nią nie tylko świat stworzony - jest nią przede wszystkim człowiek. Są nią ludzie, których Bóg kocha, ale też ludzie, od których Bóg znosi wiele. Wiemy jednak, że Jego cierpliwość jest bezgraniczna. My, często nie licząc się ze sprawiedliwością, działamy z wyrachowaniem.

Bóg działa z miłości, zawsze sprawiedliwie. Każdemu daje szansę, aż do ostatniego momentu, dopóki to możliwe. I to właśnie jest źródłem ogromnej nadziei dla wszystkich, którzy późno zwracają się do Boga. Dzisiejsza Ewangelia uczy nas, abyśmy oddawali Panu Bogu plon naszych dobrych uczynków, bo jesteśmy do tego zobowiązani otrzymywanym od Niego Miłosierdziem i Dobrocią.

XXVIII Niedziela Zwykła (Mt 22,1-14)
12 października 2014 r.

Każdy z nas ma zaproszenie na Boże wesele. Jak na nie idziemy? Tłumaczymy się, wymawiamy. Pomyślmy jednak – czeka Ten, który zaprasza – Bóg. Wielu ludzi (a może i my sami) odtrąca Pana Boga i Jego zaproszenie z różnych i czasem dziw-

nych powodów. Dlaczego Pan pozwala się odtrącić? Stajemy przed tajemnicą miłości i wolności. Pan zaprasza, ale nie zmusza. Wobec naszej niewierności On podwaja Swą miłość. Pan nigdy nie zrezygnuje z obdarzania nas miłością.

On – Jezus Chrystus, Syn Boży – własnym życiem zastawia Ucztę, na którą mnie zaprasza (niekoniecznie fizycznie). Tak bardzo chce się ze mną zjednoczyć... A ja – czy tego chcę...? Jak korzystam z Uczty... Dwa pytania dla mego serca: czy chcę Boga? czy interesuje mnie to, co On czyni? czy interesuje mnie uczta, na którą mnie zaprasza? Drugie pytanie o strój weselny. O. Łusiak dobrze to ujął: *Niebo jest dla każdego, kto odzieje się w Miłość*. Więc jest to pytanie o miłość. Czy dbam o to, by ją w sobie mieć? I nie chodzi tylko o odpowiedź słowną... idzie raczej o czyny.

Bóg zaprasza ale i posyła tych, którzy świadectwem swego życia mają zachęcać wszystkich do otwarcia się na zapraszającą Miłość wieczną. Bóg zapraszający potrzebuje każdego z nas. Człowiek nie mający szaty weselnej to człowiek nieskory do zmian. Przyszedł, mając na względzie własne korzyści, ale nie jest prawdziwym dzieckiem Bożym.

Odrzucenie zaproszenia jest zniewagą. Jeszcze gorszą zniewagą jest być na weselu i mieć pogrzebową minę, być obdarowanym łaską i nie cieszyć nią, lecz smucić. Uczta z przypowieści jest obrazem Eucharystii. Spójrzmy na swoje zaangażowanie na Mszy świętej. Ilu z nas nie ma nie tyle stroju, co nastroju weselnego i po prostu nie odzywa się ani słowem?

XXIX Niedziela Zwykła (Mt 22,15-21)
19 października 2014 r.

„Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga" (Mt 22,21b). Bogu należy się wszystko. Ten, kto żyje Ewangelią, nie potrzebuje pytać – sam wie, co się należy Stwórcy, a co przemijającemu władcy.

Te proste słowa obaliły mniemanie, które głosiło, że państwo jest wyrazem nie tylko władzy politycznej, lecz także religijnej. Państwo nie może wymagać tego, co należy się tylko Bogu, czyli bezwzględnego posłuszeństwa. Chrześcijanin powinien utrzymywać i bronić swojej wolności oddawania czci Bogu ponad wszelkie prawo i ponad wszelką władzę polityczną, ponieważ „trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29); trwać w wierze i nie upadać wobec przeciwności.

Odpowiedź Pana Jezusa nie jest odpowiedzią wymijającą; zawiera naukę o uznaniu akceptacji porządku doczesnego, dopóki ten respektuje zależność od suwerennej władzy Boga.

Mamy obowiązek składania denara Bogu. Nowy Testament mówi o tym kilkakrotnie. Nie chodzi jednak o denara składanego w urzędzie, ale o uregulowanie zadłużeń sumienia: denar przebaczenia, gdyż umiemy prosić o przebaczenie Boga, ale na prośby bliźnich jesteśmy głusi i dusimy ich zawiścią (Mt 18,28); denar darowany dla ulgi człowiekowi obciążonemu zadłużeniami moralnymi, które rzucają go do stóp Jezusa (Łk 7,41); denar pracy nad rozwojem powołania, jakim zostaliśmy wszyscy obdarowani, bez względu na czas nawrócenia (Mt 20,13); denar dzielenia się mądrością słowa jak chlebem, nawet gdy jest za późno i nie mamy nic do ofiarowania innym oprócz Bożych słów i modlitwy (Mk 6,37); denar nieżałowania niczego w miłowaniu Jezusa, wzorem Marii, która nie żałowała nie tylko naczynia alabastrowego, ale zapewne i swego alabastrowego życia dla chwały Chrystusa (Mk 14,5); denar wyrzeczenia się wszelkiej magii i każdego rodzaju okultyzmu, nawet jeśliby miały pozór medycznego omamienia (Dz 19,19). I wreszcie denar miłosierdzia, ulitowania się nad nieszczęściem innych, którzy zabłądzili w drodze do Jerozolimy Niebieskiej (Łk 10,35; Ap 6,6).

XXX Niedziela Zwykła (Mt 22,34-40)
26 października 2014 r.

„Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus Odkupiciel (...) objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi. To jest ów ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia. Człowiek odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swojego człowieczeństwa" (św. Jan Paweł II).

„Będziesz miłował Pana Boga swego..."- co to znaczy? To znaczy: będziesz żył dla Boga, będziesz przede wszystkim o Nim często myślał, bo jeśli się kogoś kocha, to się z nim przebywa myślami. „Będziesz miłował", to znaczy będziesz poświęcał wszystkie swoje prace, działania, przeżycia radosne i chwile cierpienia Bogu. „Będziesz miłował", to znaczy będziesz wypełniał Jego wolę, będziesz czynił to, czego On chce. To miłowanie Boga winno być najsilniejsze ze wszystkich naszych umiłowań: „całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem". A więc mamy miłować Boga ze wszystkich sił, całościowo, nie połowicznie. On ma być zawsze na pierwszym planie. On ma być obecny wszędzie w naszym życiu.

Przykazanie miłości nie jest przymusem kochania, tylko obietnicą, którą Pan swoją mocą pragnie we mnie i w nas zrealizować. Miłość chrześcijańska jest przyjęciem daru, który Pan przygotował mi na krzyżu, zdolnością ofiarowania samego siebie Jemu i bliźnim. Do tej miłości bezustannie dojrzewam – tu, na ziemi – nigdy nie wypełnionej do końca – bowiem końcem tej miłości jest zjednoczenie z Panem, wieczna komunia w niebie...

Miłość do Boga jest miłością jedyną w swoim rodzaju i nie da się jej podzielić z nikim innym. A jednak to od miłości do Boga zależy każda inna miłość. Brak miłości do bliźnich jest

oznaką „wybrakowanej" miłości do Boga. Kochać bliźniego można wtedy, gdy się chce więcej dobra bardziej dla kogoś niż dla siebie.

Katarzyna OV

TRZY STOPNIE MODLITWY RÓŻAŃCOWEJ

MODLITWA USTNA

Kiedy człowiek otwiera usta, by rozmawiać z Bogiem, niebo pochyla się nisko, aby słuchać ludzkiego szeptu. Zarówno Biblia, jak i Tradycja Kościoła, także wielkie maryjne objawienia zapewniają, że modlitwa ustna ma dużą wartość przez Bogiem. Czy nie od niej zaczęła się historia świętego Różańca? Tak, bo człowiek modlący się w sposób najprostszy ustami - szybko odczuwa bliskość Boga. W sercu… I wtedy do jego modlitwy dołącza się i ono. Przede wszystkim ono - serce.

Jak modlić się na różańcu? Odpowiedź na to pytanie powinniśmy zacząć od opanowania fundamentalnej zasady: nauczenia się posługiwania różańcem - owym wianuszkiem paciorków, które noszą tę samą nazwę co sama modlitwa. Modlitwę różańcową rozpoczynamy od znaku krzyża świętego. Pobożne dusze całują krzyżyk i kreślą nim na sobie znak krzyża, mówiąc: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego". Tym krótkim wyznaniem wiary w Trójcę Świętą i zaproszeniem Boga, by był obecny w naszej modlitwie, rozpoczyna się każda rozmowa z Bogiem. Mówimy Bogu, aniołom, ludziom, a także uświadamiamy samym sobie, że to, co teraz będziemy czynić, będziemy czynić w imię Boże. Mówimy to niebu, ziemi i piekłu, tak że diabeł nie ma już do naszej modlitwy dostępu - przecież jest święta, bo czyniona w imię samego Boga!

Na tym samym krzyżyku precyzujemy naszą wiarę. Chyba trudno, by nasza modlitwa była w imię Boga, jeżeli Go nie znamy. Albo źle rozumiemy! Jeżeli nasza modlitwa ma mieć moc Bożą, musi być modlitwą do tego jedynego, prawdziwego Boga. Składamy osobiste wyznanie wiary słowami tzw. Składu Apostolskiego. Zarówno znak krzyża świętego, jak i Wyznanie Wiary muszą być modlitwą świadomą. Należy wypowiedzieć swoje Credo jako osobiste - świadomie, „ze zrozumieniem", jak uczyły kiedyś nauczycielki czytania w szkole. Usta muszą mówić z obfitości serca. Jeśli ludzie umieją rozpoznać, czy ich rozmówca mówi to, co czuje i czym żyje, tym bardziej Bóg... Pamiętajmy: nasza modlitwa jest darem składanym Bogu i Jego Matce. Nie godzi się dać Im byle czego, dlatego musi być jak najpiękniejsza - godna nieba. I stąd ten znak krzyża i pierwszych pięć paciorków, które doprowadzą nas po chwili do wieńca różańcowych tajemnic. Są one po to, aby otworzyć się na Ducha Świętego, który z naszego wnętrza będzie modlił się i błagał Ojca, i kładł na nasze usta i do naszego serca słowa, których sami nie ośmielamy się mówić. Aby otworzyć się na Ducha Świętego, mamy do dyspozycji pięć wstępnych paciorków. Pierwszy, nieco większy, nieco bardziej oddalony od innych, to miejsce, gdzie odmawiamy Modlitwę Pańską. „Ojcze nasz" jest modlitwą, w której użyczamy naszych ust Jezusowi, a On modli się do Boga Ojca. Następnie pod naszymi palcami przewijają się trzy położone blisko siebie paciorki. Na nich odmawiamy trzykrotnie Pozdrowienie Anielskie, tj. „Zdrowaś Maryjo".

Wielu, odmawiając te pierwsze „Zdrowaś Maryjo", modli się kolejno o wiarę, nadzieję i miłość. Trzy paciorki odpowiadają trzem cnotom teologalnym, czyli pochodzącym od Boga i ku Bogu bezpośrednio skierowanym. Cnoty te kształtują w nas rzeczywistą postawę modlitwy. Inni, odmawiając swe pierwsze zdrowaśki, przedstawiają w swym sercu Bogu intencję, w jakiej będą odmawiać Różaniec. Czas trzech Pozdrowień Aniel-

skich to chwila, w której raz jeszcze precyzujemy przed Bogiem i Matką Najświętszą swoją intencję. Może to być prośba, bardziej czy mniej szczegółowa – za siebie, za bliskich, za Ojczyznę, Kościół, świat – może też być podziękowanie za łaskę już otrzymaną. Pamiętajmy, że kiedy odmawiamy „Zdrowaś Maryjo", już poprzedziliśmy je słowami Modlitwy Pańskiej, prosząc Boga i Maryję o to, aby nasze intencje zostały przez nich zweryfikowane, aby zostały przepuszczone przez Jezusowy „filtr" tego, co ważne, i tego, co błahe.

Na końcu znajduje się jeszcze jeden paciorek. Odmawiamy na nim „Chwała Ojcu". Ta piękna trynitarna aklamacja przypomina, że naszą modlitwą i życiem mamy oddawać cześć Bogu w Trójcy Świętej. Jest to również nasze pierwsze dziękczynienie za owoce modlitwy Po odmówieniu trzech „Zdrowaś Maryjo" dziękujemy Bogu, że już wysłuchuje naszych próśb, że użycza nam wiary, nadziei i miłości, że przyjmuje naszą intencję, w której się modlimy. Po tych paciorkach należy zamilknąć, na moment oddać się zadumie.

Po chwili modlitewnego milczenia wchodzimy w krąg różańcowy. Symbolizuje go zamknięty szereg paciorków, wianek związany medalikiem. Pozostajemy na ostatnim paciorku lub przesuwamy palce po medaliku i rozpoczynamy rozważanie pierwszej tajemnicy różańcowej. Wszystkich tajemnic jest dwadzieścia. Podzielone są na cztery części: pięć tajemnic radosnych, pięć tajemnic światła, pięć bolesnych i pięć chwalebnych. Różaniec, który trzymamy w rękach, składa się z pięciu dziesiątek, czyli rozważamy na nim albo tajemnice radosne, albo światła, albo bolesne, albo chwalebne. Najpierw przypominamy sobie treść danej tajemnicy – choćby przez nazwanie jej. tytułu (Zwiastowanie, Nawiedzenie itp.) – po czym na dużym paciorku odmawiamy „Ojcze nasz". Na kolejnych dziesięciu paciorkach odmawiamy dziesięć „Zdrowaś Maryjo", na koniec na dużym paciorku odmawiamy „Chwała Ojcu" i – jeśli jesteśmy przejęci treścią orędzia Matki Bożej Fatimskiej –

Modlitwę Anioła z Fatimy. Na nim też przypominamy sobie treść kolejnej tajemnicy i odmawiamy „Ojcze nasz" poprzedzające następne dziesięć „Zdrowaś Maryjo". Tak rozważamy kolejne tajemnice i odmawiamy jedną dziesiątkę za drugą. A co należy zrobić, kiedy modlitwą „Chwała Ojcu" zakończymy ostatnią dziesiątkę? To zależy od osobistej pobożności i od przyjętego zwyczaju. Zwykle bezpośrednio po Różańcu odmawia się jakąś maryjną modlitwę. W Polsce jest to „Pod Twoją obronę", w Stanach Zjednoczonych „Witaj, Królowo".. Modlitwa, którą zamykamy Różaniec, jest też uzależniona od intencji, w jakiej się modliliśmy. Jeżeli modliliśmy się za zmarłych, będzie to właśnie „Witaj, Królowo". Jeżeli modliliśmy się za papieża, będzie to jakaś modlitwa do Matki Bożej w intencji Ojca Świętego. Jeśli będzie to modlitwa w intencji pokoju na świecie, należałoby odmówić modlitwę za pokój itd.

MODLITWA SERCA

Piękno modlitwy różańcowej polega na tym, że jest niejako „dwupiętrowa". Z jednej strony wypowiadamy słowa: święte, najważniejsze w ludzkim języku; kierujemy je do Ojca w niebie i do Matki Zbawiciela, chwalimy Trójcę Świętą. „Drugie piętro" to nałożenie na kierowane do nieba słowa zadumy serca, zatrzymania się nad tym, co w dziejach świata najważniejsze - nad tajemnicą naszego zbawienia. Czynimy to za pomocą rozważania różańcowych tajemnic.

Co to znaczy „rozważać"? To wyłączyć swój umysł i serce z zatroskania o sprawy tego świata. To zarzucić rozmyślania o przyszłości: przestać planować, zastanawiać się, marzyć. To na kilka chwil zamyślić się nad tym, co najpiękniejsze, najważniejsze, centralne, co decyduje o mojej przyszłości, co może zmienić los najbliższych, o których myślimy z troską. Uczymy się myśleć o sprawach Bożych. Stają się one dla nas ważne. Mamy dla nich czas. Wychodzimy z małego kręgu bieżących spraw, by wejść w krąg spraw wiecznych. Zaczynamy myśleć o czymś więcej niż nasze „tu i teraz". Najważniejszy staje się

Bóg, Jego dzieło odkupienia, Jego Matka, wieczność. Tego uczy Różaniec, gdy zaczynamy modlić się sercem. Bo rozważanie dokonuje się właśnie tam! Nie w umyśle, lecz właśnie w sercu. Przecież wiemy, że Maryja rozważała sprawy Boże w swoim sercu! Tam jest miejsce na spotkanie z Bogiem. Dlaczego właśnie serce? Bo jego siłą nie jest logika i układanie wiadomości w spójny ciąg czy proste zdobywanie wiedzy. Chodzi o zdobywanie Boga, o to, by się z Nim zjednoczyć. A serce ma do tego odpowiednie narzędzie. Jest nim miłość. Rozważanie nie musi być „mądre", „uczone", „piękne". Musi być kochaniem. Jego owoce są w naszym życiu niezwykłe. Jak św. Jan Apostoł chcemy (i umiemy!) wziąć Maryję do swego domu (por. J 19, 27) i zamieszkać z Nią razem... Czyli: być obecnym w Jej życiu. I odwrotnie: Ona staje się obecna w naszym życiu. Wtedy tajemnice zbawienia wrastają w tajemnice naszego życia i dokonują cudu zjednoczenia z Chrystusem... Różaniec proponuje nam konkretne tematy do rozważań sercem. Nazywamy je tajemnicami, są bowiem święte, mają w sobie moc zbawczą i zawsze pozostaną dla nas misterium — nigdy ich nie zgłębimy. Dlatego nie potrzeba nam tysiąca tematów: wystarczy garść tajemnic powiązanych z Różańcem. Tajemnic różańcowych jest dwadzieścia. Są to kolejno: W części radosnej: Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie, Nawiedzenie św. Elżbiety, Narodzenie Pana Jezusa, Ofiarowanie Jezusa w świątyni, Znalezienie Pana Jezusa. W dodanych w roku 2000 tajemnicach światła: Chrzest Jezusa w Jordanie, Cud w Kanie Galilejskiej, Nauczanie o Królestwie i wezwanie do nawrócenia, Przemienienie na Górze Tabor, Ustanowienie Eucharystii.

W części bolesnej: Modlitwa w Ogrójcu, Biczowanie Pana Jezusa, Ukoronowanie cierniem, Droga krzyżowa, Śmierć na krzyżu. W części chwalebnej: Zmartwychwstanie Pana Jezusa, Wniebowstąpienie Pana Jezusa, Zesłanie Ducha Świętego, Wniebowzięcie Matki Bożej, Ukoronowanie Maryi na Królową nieba i ziemi. W ramach poszczególnych tajemnic można roz-

ważać fragmenty Pisma Świętego. Można też czytać jakieś różańcowe rozmyślanie. Można posłużyć się świętą wyobraźnią i stanąć przy Maryi, i być uczestnikiem kolejnych tajemnic. Można patrzeć na różańcowe obrazy. Można tylko kochać - cieszyć się razem z Maryją, współczuć, zachwycać chwałą... Tyle jest sposobów rozważania, ile jest sposobów wyrażania miłości. Pamiętajmy, że naszym jedynym przewodnikiem w posługiwaniu się Różańcem powinna być tylko miłość. Bez niej Różaniec nie będzie darem serca, nie będzie więc modlitwą, która raduje niebo i zmienia ziemię.

ODMAWIANIE RÓŻAŃCA ŻYCIEM

Modlitwa, która jest życiem, to zjednoczenie z Chrystusem wszystkich naszych myśli, słów, czynów, pragnień, cierpień, wszystkiego, co stanowi o naszym istnieniu. To codzienne Życie razem z Jezusem i Maryją. To nieustanne zanurzenie w tajemnicach zbawienia. To patrzenie na świat, jak Maryja, oczami Boga, odrzucenie od siebie wszystkich zwierciadełek i luster, w które wpatruje się człowiek, myśląc, ze ogląda prawdziwą rzeczywistość, gdy tylko czasem ogląda świat odbity w zwierciadłach zniekształconych przez grzech: przez ludzkie opinie, narzucone sposoby myślenia, fałszywe hierarchie wartości itd. To doskonały kult, który oddaje się Bogu całym życiem.

Modląc się Różańcem, powinniśmy dążyć do tego, aby nasz Różaniec był „doskonały". Co to znaczy? Różaniec doskonały to taki, w którym do dwóch wymienionych wyżej elementów dochodzi jeszcze trzeci, najważniejszy. Modlitwie ustnej (pobożnemu odmawianiu modlitw – element pierwszy) towarzyszy modlitwa myślna (rozważanie tajemnic – element drugi), a ta z kolei przetwarza życie codzienne, czyniąc je modlitwą (element trzeci i najważniejszy). To właśnie ten trzeci element sprawia, że modlitwa różańcowa jest tak skuteczna, że z jej pomocą można wyprosić u Boga wszelkie łaski.

Doskonały Różaniec to powrót do pierwszego Różańca, tego, który „odmawiała Maryja". Jego owocem jest doskonałe (na ile

to możliwe na tym świecie) zjednoczenie z Bogiem, doskonałe pełnienie Jego woli, doskonałe naśladowanie Matki Najświętszej we wszystkim i kroczenie pewną drogą do Królestwa.

Maryja żyła w doskonałym zjednoczeniu z Jezusem, rozważała tajemnice Jego życia i uczestniczyła w nich. Jeśli chcemy naśladować Królową Różańca, nasze słowa muszą być wypowiadane nie tylko ustami, ale i całym postępowaniem. A wówczas modlitwa staje się życiem... Różaniec musi być odmawiany życiem. Musi istnieć doskonała zgodność słów wypowiadanych modlitw i naszego codziennego postępowania. Owo zjednoczenie nie dokonuje się tyle przez nasze działanie (stajemy przy Jezusie i Maryi i naśladujemy Ich), ile przez działanie Maryi i Jej Syna. Jest to zrozumiałe już dla tych, którzy zasmakowali w rozważaniu tajemnic różańcowych i wiedzą, czym jest dar kontemplacji – kiedy działać zaczyna już tylko Bóg. Nasze działanie ma umożliwić zaistnienie suwerennego działania Boga i ustąpienie mu miejsca...

„Doskonały Różaniec" nie ma nic wspólnego z sensacją, a wiele wspólnego z wysiłkiem i ofiarą. Taki Różaniec oznacza oddanie sterów swego życia w ręce Boga i zgodę na wszystko, co On wobec nas zamierzył, nawet jeśli nasze życie ma być zdominowane przez tajemnice bolesne...

Fragment Książki:
Wincenty Łaszewski, Różaniec. Modlitwa, która zmieni świat

PRAWDZIWE NABOŻEŃSTWO DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
WG ŚW. LUDWIKA DE MONTFORT

Akt poświęcenia się i jego odnawianie

Pierwsza praktyka zewnętrzna to ofiarowanie się Jezusowi Chrystusowi w jakiś uroczysty dzień przez ręce Maryi, której

stajemy się niewolnikami; przyjęcie w tej intencji Komunii św. i spędzenia dnia na modlitwie. Ten akt poświęcenia się odnawiać będziemy przynajmniej co roku, tego samego dnia, w którym dokonaliśmy go po raz pierwszy.

Ofiarowanie Maryi daniny

Druga praktyka to składanie każdego roku, tego samego dnia, jakiejś małej daniny Najświętszej Maryi Dziewicy na znak naszego poddaństwa i zależności: Było to zawsze wyrazem hołdu niewolników względem swych panów. Tą daniną może być jakieś umartwienie, jałmużna, pielgrzymka czy też jakieś modlitwy. Błogosławiony Maryn - według relacji jego brata, św. Piotra Damiana - brał publicznie chłostę każdego roku i tego samego dnia, przed ołtarzem Najświętszej Dziewicy. Nie żąda się tego od ciebie ani się tego doradza. Lecz jeśli nie dajemy Maryi wiele, to składajmy przynajmniej naszą ofiarę sercem pokornym i prawdziwie wdzięcznym.

Szczególne obchodzenie Święta Zwiastowania

Trzecia praktyka - to święcenie każdego roku ze szczególną pobożnością Święta Zwiastowania, które jest głównym świętem tego Nabożeństwa i które zostało ustanowione po to, abyśmy czcili i naśladowali zależność, jakiej z miłości ku nam poddało się tego dnia Słowo Przedwieczne.

Odmawianie Małej Koronki oraz Magnificat

Czwarta praktyka zewnętrzna to odmawianie każdego dnia - bez zobowiązania się pod grzechem - Małej Koronki do Najświętszej Maryi Panny, składającej się z trzech „Ojcze nasz" i dwunastu „Zdrowaś", a także częste odmawianie „Magnificat", tego jedynego kantyku, jaki mamy od Maryi, by dziękować Bogu za wszystkie Jego dobrodziejstwa i sprowadzać na siebie nowe. Nie trzeba zapominać o odmawianiu tego kantyku po Komunii św. jako aktu dziękczynienia, jak to - według mniemania Gersona - sama Najświętsza Dziewica czyniła.

Noszenie łańcuszka z medalikiem

Piąta praktyka to noszenie małego, poświęconego łańcuszka z medalikiem. Jeśli chce się przyjąć tę praktykę, dobrze było-

by dołączyć do łańcuszka np. Cudowny Medalik Najświętszej Maryi Panny. Można się wprawdzie obejść bez tej praktyki, nie naruszając wcale samej istoty nabożeństwa. Byłoby jednak rzeczą szkodliwą gardzić nią czy ją potępiać, a rzeczą niebezpieczną - zaniedbać.

Należy nosić ten znak dla następujących racji:

1) aby zabezpieczyć się od zgubnych pęt grzechu pierworodnego i grzechów osobistych, którymi byliśmy związani;
2) aby uczcić pęta i więzy miłości, którymi Pan nasz chciał być związany, aby nas uczynić prawdziwie wolnymi;
3) ponieważ więzy te są więzami miłości: „traham eos in vinculis caritatis", dlatego mają nam przypominać, że powinniśmy działać nie inaczej, jak tylko powodowani miłością;
4) na koniec dlatego, abyśmy sobie przypominali naszą zależność jako niewolników od Jezusa i Maryi.

Wielu ludzi wybitnych, którzy stali się niewolnikami Jezusa i Maryi, mając w wielkim poszanowaniu te łańcuszki, żałowało, że nie mogą wlec ich u stóp publicznie, jak to było u niewolników tureckich.

Zaprawdę kajdany to cenniejsze i zaszczytniejsze, niż naszyjniki ze złota i drogich kamieni wszystkich cesarzy, bo łączą nas one z Jezusem Chrystusem i Jego Najświętsza Matką i są tej łączności wspaniałym znakiem.

Trzeba tu zaznaczyć, że łańcuszki te, jeśli nie są ze srebra, winny być ze względów praktycznych przynajmniej z żelaza.

Nie porzucajmy ich nigdy w ciągu życia, aby nam towarzyszyć mogły aż do dnia Sądu. Co za radość, jaka chwała i triumf dla wiernego niewolnika Maryi w Dzień Sądu, kiedy na głos trąby powstaną jego kości z ziemi, związane jeszcze kajdanami niewoli, które nie ulegną zniszczeniu! Sama myśl o tym może żywo zachęcić pobożnego niewolnika, by ich nigdy nie zdejmował, jakkolwiek niewygodne by być mogły dla natury.

Fragment Książki:
św. Ludwik de Montfort, Tajemnica Maryi,
Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1982.

OZIĘBŁOŚĆ

Witam Was wszystkich drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie Panu!

Pragnę w tym Liście przedstawić Wam niebezpieczną chorobę duszy jaką jest oziębłość. Czym jest oziębłość? Oziębłość jest to świadomie tolerowany wstręt i niechęć do jakichkolwiek wysiłków związanych z poważną pracą nad sobą. Niebezpieczną jest oziębłość wówczas, gdy niechęć do jakichkolwiek wysiłków przechodzi w stan obsesji, a człowiek się nie przejmuje. Człowiek oziębły nie chce być złym katolikiem, ale nie stara się żyć tak jak wymaga od nas Bóg: **„Bądźcie doskonali, bo Ja doskonały jestem"**.

Oziębły unika grzechów ciężkich, ale lekceważy sobie grzechy powszednie. Daleki jest od nienawiści, ale żywi niechęć i antypatię od tego, kto go obraził lub skrzywdził. Brzydzi się grzechami nieczystymi, ale nieraz utrzymuje niebezpieczne przyjaźnie z kobietami, prowadzi nieprzyzwoite rozmowy i opowiada brzydkie żarty. Oziębły swoje obowiązki spełnia niedbale i opieszale. Nie jest zwolennikiem umartwienia i jakichkolwiek wysiłków na drodze życia duchownego.

Święty Jan Maria Vianney w swoim kazaniu zapytał słuchaczy; na czym polega oziębłość w służbie Bożej i dał taką odpowiedź: **„Dusza oziębła nie umarła zupełnie w oczach, jest w niej jeszcze wiara, nadzieja i miłość, ale wiara bez gorliwości, nadzieja bez mocy, miłość bez ognia i zapału"**.

Jakie różnice istnieją między chrześcijanami gorliwymi a oziębłymi? Gorliwy chrześcijanin stara się zachować wszystkie przykazania Boskie i kościelne, i prosić o swoje zbawienie. Chrześcijanin oziębły wierzy w prawdy objawione, ale Jego wiara jest anemiczna, powierzchowna. Wie, że trwając w stanie oziębłości nie podoba się Bogu, ale nic nie robi, aby się wydostać z tej oziębłości. Wie, że Pan Jezus w sakramencie pokuty odpuszcza grzechy, ale nie kwapi się do spowiedzi, a jeśli się

spowiada, to bez należytego żalu i bez postanowienia poprawy. Wie, że Pan Jezus w czasie Mszy Świętej staje się obecny na ołtarzu, ale nie tęskni za Mszą. Rzeczy nadprzyrodzone niewiele go interesują, kazanie go nie porusza i nudzi się na nim. Modli się bezmyślnie i nie lubi długich modlitw. Gorliwy chrześcijanin ma niezachwianą nadzieję w Bogu: dla niego śmierć nie jest straszna, bo zawsze jest na nią przygotowany. Oziębły zaś nie ma żywej nadziei, nie zwraca uwagi na rzeczy ostateczne i nie myśli o wieczności. Gorliwy chrześcijanin zawsze dziękuje Bogu za otrzymane łaski, a oziębły zapomina o dziękczynieniu. Gorliwy chrześcijanin niewiele interesuje się sprawami ziemskimi, bo swoje szczęście upatruje w modlitwie, pełnieniu dobrych uczynków, na rozważaniu prawd Bożych i nie skarży się na cierpienia. Oziębły boi się cierpienia, a gdy go spotka to narzeka na Boga, że go doświadcza. Oziębły po Komunii Świętej nie odczuwa z radości z obecności Jezusa w swoim wnętrzu. Rano nie dziękuje Bogu za noc i nie prosi Go o błogosławieństwo w ciągu dnia. Wieczorem też nie dziękuje Bogu za przeżyty dzień, nie prosi o spokojną noc i nie przeprasza Boga za swoje grzechy.

Proszę zastanowić się do jakiej grupy ludzi należymy? Co należy czynić, aby ze swej duszy usunąć oziębłość? Jeżeli chcecie wydostać się z oziębłości pomyślcie od czasu do czasu o piekle i o cierpieniach potępionych. Potępili się, bo byli leniwi, oziębli w służbie Bogu i bliźnim. Pomyślcie też czasem o niebie, o szczęściu zbawionych dzięki swej gorliwości w służbie Bogu i bliźnim. Nic nie jest tak niebezpieczne jak oziębłość, bo łatwiej nawrócić wielkiego grzesznika aniżeli oziębłego.

Ks. Tadeusz Baniowski TChr

„NAWRÓĆCIE SIĘ I WIERZCIE W EWANGELIĘ"

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Moi Kochani!

Z wielką radością przyjąłem wiadomość, że przez kolejny rok dane mi będzie spotykać się z Wami na łamach *Listu*. W naszych comiesięcznych cyklach spróbujemy podjąć temat kolejnego roku duszpasterskiego w Polsce: **„Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię"**.

Zanim jednak przejdę do pewnego naświetlenia tematu chciałbym podzielić się z Wami, Kochani, drobnym doświadczeniem jeszcze z czasu niedawno zakończonych wakacji. Otóż miałem okazję wraz z młodzieżą odwiedzić w sierpniu Medjugorie, miejsce znane z rzekomych objawień Matki Bożej. Piszę <<rzekomych>> ponieważ do tej pory nie wiemy, czy są one prawdziwe, czy też nie, ze względu na ich nieustanne trwanie od ponad 30 lat (a dopóki objawienia się nie skończą, Kościół nie może zająć oficjalnego stanowiska). Bez względu jednak na to, jakie głosy byśmy o Medjugorie nie usłyszeli to chcę zaznaczyć, iż jest to naprawdę niesamowite miejsce, w którym czuje się wielki pokój w sercu i unoszącego się Bożego Ducha! Różne osoby z różnych części świata, wszyscy razem zjednoczeni przed Najświętszym Sakramentem w pełnym skupieniu i ciszy, rozważający różaniec, drogę krzyżową i odmawiający różne inne modlitwy. Dla mnie osobiście było to piękne i głębokie doświadczenie Boga, który prawdziwie jest obecny w swoim ludzie.

Takie miejsca jak Medjugorie pomagają przemieniać serce, kierować je na właściwe tory! I tu powoli dochodzimy właśnie do tego, co w kolejnych naszych spotkaniach stanie się przedmiotem naszych rozważań. Chrystus chce w naszym życiu dokonywać wielkich rzeczy i zawsze zaprasza nas do czegoś więcej. Ale potrzebuje najpierw, żebyśmy nawrócili nasze ser-

ce. Nawrócenie jest początkiem wejścia na drogę, którą proponuje mi Bóg. To bardzo trudny proces zwłaszcza dla ludzi bardzo pogubionych w swoim życiu, ale także dla tych, którzy często powtarzają, że oni nie mają się z czego poprawiać i nie potrzebują nawrócenia. Takiemu przeświadczeniu możemy ulec, Kochani, zwłaszcza wtedy, kiedy ktoś z nas od lat pozostaje przykuty do łóżka albo właściwie nie wychodzi z domu. Po co wtedy nawrócenie, przecież ja nie grzeszę. Siedzę w domu, leżę w łóżku więc jak grzeszę? A w ogóle to przecież wierzę w Boga więc z czego mam się niby nawracać? Spróbujemy sobie Moi Drodzy na te wszystkie dywagacje odpowiedzieć w naszych comiesięcznych spotkaniach. Dziś chcę zostawić Wam tylko tyle, że każdy z nas, bez wyjątku potrzebuje nawrócenia, a właściwie to **nawracania** gdyż jest to proces na całe życie.

Życzę Wam i Waszym Rodzinom wraz z rozpoczęciem nowego cyklu artykułów owocnego czytania wraz z pogłębianiem osobistej relacji do Chrystusa!

Ks. Łukasz Śniady

POZNAJEMY ŚWIĘTYCH

ANIOŁ STRÓŻ

Październik… już jesień, ale październik zawsze kojarzy mi się dobrze. Mimo, że nie lubię zimna i krótkich dni, a w tym miesiącu wszystko o tym przypomina, to moje wspomnienia z dzieciństwa, które kierują moje myśli do paciorków różańca, zawsze wzbudzają we mnie jakieś ciepło, jakąś iskrę radości. Te wspomnienia zacieśniają moją więź z Najpiękniejszą z Niewiast, z Królową Polski i świata - MARYJĄ! I może należałoby poświęcić to miejsce właśnie Jej – Niepokalanej lub któremuś z Jej czcicieli, których wspominamy w tym czasie, np.

bł. ks. Jerzy Popiełuszko, św. Franciszek z Asyżu, św. Jan Paweł II czy apostołowie św. Szymon i Juda Tadeusz (naoczni świadkowie Jej życia), to jednak chciałbym się skupić na często zapominanych, a w Liturgii szczególnie czczonych 2 października - **Świętych Aniołach Stróżach**.

Anioł Stróż
Pracownia Karmelu Miłości Miłosiernej w Szczecinie

Czy zastanawiałaś/eś się kiedyś nad swoim Aniołem Stróżem? Nad Waszą relacją? Nad jego opieką, obecnością przy Twoim łóżku, przy Twoim wózku, przy Twoich kulach, we wszystkich sytuacjach Twojego życia? „…swoim aniołom dał rozkaz o tobie, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach" – tak czytamy w Psalmie 91. Jest to jeden z wielu biblijnych fragmentów, które potwierdzają nam, że aniołowie zostali wysłani na ziemię i postawieni przy człowieku, by go strzegły, opiekowały się nim, chroniły od zła i prowadziły ku dobremu. Już w pierwszym wieku chrześcijaństwa możemy zauważyć szerzący się kult Aniołów Stróżów i przeczytać wiele pięknych słów Ojców Kościoła na ich temat. Święty Cyprian wyraża się o nich prawie zawsze jako o przyjaciołach, zaś św. Hieronim potwierdza: *Tak wielka jest godność duszy, że każda ma ku obronie Anioła Stróża*. Oczywiście nie możemy pominąć Świętych, którzy wyróżniali się szczególnym nabożeństwem do tych Niebieskich Istot: św. Cecylia, św. Franciszek Salezy, wspominany przez nas w zeszłym miesiącu św. Stanisław

Kostka, św. ks. Jan Bosko czy niedawno kanonizowany z naszym Rodakiem pp. Jan XXIII. Chciałbym przywołać jednak kilka krótkich opowieści z życia bliższego naszym czasom św. ojca Pio, oto one: pewien mężczyzna powiedział ojcu Pio: „Nie mogę tu często przyjeżdżać i widzieć Cię. Moja pensja nie pozwala mi na takie drogie podróże". Ojciec Pio odrzekł: „Kto powiedział, abyś tutaj przyjeżdżał? Masz swojego Anioła Stróża, nieprawdaż? Powiedz mu, czego pragniesz i przyślij go do mnie, a otrzymasz odpowiedź." Lekarz zapytał ojca Pio: „Tak wiele aniołów jest wciąż blisko Ojca. Czy Ojcu nie przeszkadzają?" „Nie", odpowiedział ojciec Pio, „One są bardzo posłuszne". Ktoś zapytał ojca Pio: Ojcze, czy słyszysz co Aniołowie Stróże mówią do ciebie? On na to odpowiedział: Oczywiście! Czy myślisz, że Aniołowie są tak nieposłuszni jak ty? Przyślij mi tu swojego Anioła Stróża! Anioł Stróż o. Pio rzeczywiście pełnił posługę tłumacza, o czym jeszcze dobitniej świadczy napisane pod przysięgą pismo księdza Salvatore Pannullo: „Ja niżej podpisany, zeznaję pod świętą przysięgą, że ojciec Pio po otrzymaniu tego listu przekazał mi dosłownie jego treść. Zapytany przeze mnie, jak mógł go przeczytać i zrozumieć, nie znając nawet alfabetu greckiego, odpowiedział mi: Wiesz! To Anioł Stróż wyjaśnił mi wszystko".

Te zadziwiające historie to tylko namiastka tego, co przeżywał zarówno o. Pio, jak inni Święci. W tym miesiącu więc przyjmij ode mnie, Drogi Przyjacielu, zadanie, aby odszukać więcej takich wydarzeń z życia ludzi, których przedstawia nam Kościół. Zapewniam Cię – jest ich mnóstwo. Pamiętaj, że ten miesiąc to szczególny miesiąc Aniołów Stróżów. Jeśli jeszcze nie zaprzyjaźniłeś się ze swoim, to koniecznie poczuj smak tej przygody, która będzie prowadzić Cię ku lepszemu, ku doskonałemu życiu. **Życiu, które będzie kwitło towarzystwem i RADOŚCIĄ.** Widzisz… Anioł Stróż to kolejny prezent miłości, jaki daje Ci Pan Bóg. Dziękujmy Mu zarówno za te Piękne Duchy, jak i za ich Królową Maryję, którzy nieustannie wstawiają się za nami

przed Jego tronem chwały! Bądź dzielny, odwagi – możesz rozpocząć kolejną, piękną relację w Twoim życiu, która sprawi, że będziesz bardziej szczęśliwy! I tego Ci życzę!

Al. Szymon Wandzel

JAK WIERZYĆ DZISIAJ?

Chciałbym zaproponować cykl artykułów na temat podstawowych i fundamentalnych problemów naszych czasów, dotyczących naszej wiary, naszej odpowiedzialności za nią. Nie może być jednak i tak, że o wierze mówimy tylko i wyłącznie w sposób ogólnikowy, infantylny i miałki. Wiara jest zbyt poważną rzeczywistością, żeby traktować ją po dziecinnemu i marginalnie. Tym bardziej, że w czasach współczesnych wydaje się jakby wiara przeżywała kryzys, a wierzący byli wystawieni na różnego rodzaju pokusy odejścia, zwątpienia, odrzucenia jej. Jest to niewątpliwie spowodowane naporem pogańskiej i ateistycznej filozofii materializmu praktycznego, egoizmu w życiu społecznym i laksyzmu moralnego.

Jest jednak na pewno i tak, wiara dzisiaj nie jest sprawą ani łatwą, ani oczywistą, nie jest niepodważalna, nie jest czymś naturalnym i niekwestionowanym. O wiarę trzeba jednak walczyć, trzeba ją rozumieć, trzeba ją rozwijać, trzeba jej strzec. Wiara jest ogromnym skarbem, który Bóg złożył w naszym sercu, a my „przechowujemy ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas" (2 Kor 4,7). Wiarę trzeba więc najpierw rozpoznać jako skarb, zrozumieć i chronić. I temu właśnie mają służyć te artykuły - rozpoznawaniu wiary jako skarbu, powierzonego indywidualnie każdemu z nas. W przeciwnym wypadku, w sytuacji kryzysu, sami jesteśmy odpowiedzialni za jej utratę i osłabienie. A tak często się dzisiaj dzieje, że ludzie wychowani w wierze tracą ją, odchodzą od niej dla różnych przyczyn - zapierają się

wiary i Boga, odrzucają przykazania. Pośród przyczyn utraty wiary, obok czysto zewnętrznych, najważniejsza jednak jest zawsze(!!!) własna niedbałość, lekceważenie i brak troski o jej pogłębienie. Oczywistym jest, że czasami gorszące zachowanie niektórych duszpasterzy ma swój niemały udział w osłabieniu wiary, ale dlatego tym bardziej potrzeba nam wiary odpowiedzialnej i dorosłej, wiary mocnej i głębokiej, aby umieć te sytuacje kryzysowe przetrwać, wyjść z nich zwycięsko, z wiarą bardziej dojrzałą i pogłębioną.

Jest to tym bardziej ważne, że toczy się dzisiaj bardzo poważna walka o duszę człowieka i to walka bardzo perfidna, której celem jest zasiać w ludzkiej duszy zwątpienie, zniechęcenie, odrazę, niechęć, obojętność, cynizm. W walce tej przeciwnik używa wszelkich możliwych środków, wszelkich niedozwolonych chwytów i próbuje nas tego skarbu pozbawić. Św. Piotr wprost pisze na ten temat w swoim liście: „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć" (1 P 5,8).

A my? Czy my potrafimy tego skarbu chronić, czy jest nam to raczej obojętne? Czy jesteśmy czujni, wyczuleni na wspomniane zakusy złego? Ktoś, kto nic nie robi, aby wiarę swoją rozwijać, naraża się na bardzo realne niebezpieczeństwo jej utraty. A to przecież nie kto inny, ale ja sam jestem odpowiedzialny za ten powierzony mi skarb. To ja sam mam go rozwijać i bronić. Nie dzieje się to automatycznie i wbrew mojej woli. A co tak naprawdę robię? Na tym właśnie polega wolność człowieka i zarazem delikatność Boga, że On nas do niczego nie przymusza, że On nam wiarę w wolności proponuje, do wiary nas zaprasza, a ja mogę ją wybrać, albo odrzucić. Wybrawszy jednak, jestem za nią odpowiedzialny! Tym bardziej odpowiedzialny w obliczu natężającej się walki z wiarą, w obliczu praktycznego ateizmu, w obliczu realnej groźby spoganienia. CDN.

Ks. Ryszard Raczkiewicz

MODLITWA ŚW. FRANCISZKA O POKÓJ

O Panie, uczyń z nas narzędzia Twego pokoju,
abyśmy siali miłość tam, gdzie panuje nienawiść;
wybaczenie, tam gdzie panuje krzywda;
jedność, tam gdzie panuje zwątpienie;
nadzieję, tam gdzie panuje rozpacz;
światło, tam gdzie panuje mrok;
radość, tam gdzie panuje smutek.
Spraw abyśmy mogli
nie tyle szukać pociechy, co pociechę dawać;
nie tyle szukać zrozumienia, co rozumieć;
nie tyle szukać miłości, co kochać;
albowiem dając - otrzymujemy;
wybaczając - zyskujemy przebaczenie;
a umierając, rodzimy się do wiecznego życia,
przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Z ŻYCIA APOSTOLATU CHORYCH

Najlepsza droga

W życiu wiele dróg i ścieżek
jedna z nich do Ciebie wiedzie:
tylko na prostej drodze
mogę spotkać Ciebie, Boże.
Żeby wytrwać na tej drodze
muszę ufać Tobie, Boże.
Daj mi siłę, bym codziennie
mogła kroczyć po niej dzielnie.
Chociaż jest to droga prosta
Wiem, że trudy na niej spotkam.
Daj mi wierność przez łzy,
kiedy przyjdą ciężkie dni.
Choć to nie jest łatwa droga,
chcę Ci za nią podziękować:
za to, jak mnie prowadzisz
wszędzie widzę Twoje znaki.
Tylko idąc drogą swoją
Wiem, że znajdę pomoc Twoją.
Pomóż mi uwierzyć, że
mego dobra zawsze chcesz.

Basia Polińska

„CHURCHING" CZYLI ZWIEDZANIE SZCZECIŃSKICH KOŚCIOŁÓW

13 września 2014 r. Apostolat Chorych Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej zorganizował kolejne spotkanie mające na celu zwiedzanie i poznawanie historii kościołów zlokalizowanych w centrum Szczecina. Inicjatorem tej akcji „Churching 2.0" jest al. Robert Bałuka. Uczestniczyły w nim osoby niepełnosprawne, starsze oraz młodzi wolontariusze i przy-

jaciele wspólnoty. Uczestnicy zebrali się na Bramie Portowej (przy kawiarni Starbucks), by z tego miejsca udać się do Bazyliki Archikatedralnej św. Jakuba, w której ss. Jadwiżanki z Diecezjalnego Ośrodka Katechumenalnego przekazały informacje o swej pracy. Szczególną okazją był również wjazd windą na taras widokowy. Kolejnym punktem było zwiedzanie kościoła garnizonowego pw. św. Wojciecha. Następnie z tego kościoła pielgrzymi udali się do Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa, wyjątkowego miejsca Szczecina - ośrodka duchowości, z Bożym darem konfesjonałów: Sakramentu Pokuty i Pojednania. Tu w tym Sanktuarium w Godzinę Miłosierdzia Bożego była odprawiona Msza Święta przez ks. Tomasza Ceniucha, Referenta Duszpasterstwa Chorych, w koncelebrze z ks. Krzysztofem Jeruzalskim TChr. Śpiewem i grą na gitarze uświetniła Joanna Lisowska „aniołek" sprzed lat.

Msza Święta była sprawowana za całe Duszpasterstwo Chorych i Niepełnosprawnych naszej Archidiecezji, za tych wszystkich, którzy na różne sposoby włączają się w pomoc chorym, starszym, niepełnosprawnym, za młodzież, która ofiarowuje swoją pomoc w czasie rekolekcji i też w czasie innych spotkań. Ks. Tomasz w homilii podkreślił słowo „churching" jako poznawanie świętych miejsc, różnych elementów sakralnych, ale i nowe miejsca, które zachęcają do trwania na modlitwie. Całe nasze życie powinno być przeżywane w przyjaźni z Panem Bogiem. Nasze modlitwy powinny być podejmowane, bo świętość zdobywa

się w codzienności. Na zakończenie Eucharystii ks. Krzysztof przypomniał nam, że przeżywamy **Rok Serca Jezusowego**, trwający od Uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa **od 27 czerwca 2014 r**. do Uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa przyszłego roku, tj. **do 12 czerwca 2015 r**., dlatego też pomodliliśmy się wspólnie, aby zyskać odpust zupełny.

Ksiądz Tomasz podziękował za trud wzajemnego pielgrzymowania w poznawaniu tych miejsc, zachęcając do kontynuowania tego dzieła.

Po zakończeniu Mszy Świętej był przygotowany poczęstunek w kawiarence Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego „W Sercu" w Szczecinie. W miłej rodzinnej atmosferze przy wspólnym posiłku uczestnicy dzielili się wrażeniami, a młodzież ofiarująca swój czas i gotowość pomocy otrzymała podziękowanie w postaci dyplomu, przygotowanego przez al. Roberta Bałukę. W tym miejscu pragniemy podziękować sponsorowi spotkania przy kawie: cukierni „Czekoladowa" za dostarczenie smacznego ciasta oraz Paniom, które przyniosły swój wypiek.

Oto wypowiedź jednego z uczestników:

Pan Bóg sprawił, że nie było ani za ciepło, ani za zimno. Pobłogosławił naszemu spotkaniu, które było pełne miłości, wzajemnej życzliwości i pragnienia wspólnego poznawania historii katedry św. Jakuba, kościoła św. Wojciecha i sanktuarium NSPJ. Uwieńczeniem spotkania była przeżyta Eucharystia z łaską odpustu. Bogu niech będą dzięki za tak wielu „aniołków", którzy służyli pomocą z miłości do bliźniego i za wszystkich chorych, między którymi ja również jestem.

Proszę was, którzy będziecie czytali ten List, abyście z Bożą łaską przełamali barierę oraz wszelkie obawy, że może nie dacie rady. Wolontariusze chętnie służą każdemu i zawsze znajdzie się ktoś, kto pomoże przełamać lęk przed wyjściem z domu – BĄDŹMY OTWARCI!

Myślę, że na kolejnych pielgrzymkach będzie nas więcej. Bóg zapłać ks. Tomaszowi i ks. Krzysztofowi, kl. Robertowi oraz Eli za organizowanie tych wspaniałych pełnych ducha spotkań.

Jerzy Smakowski

Z WYRAZAMI WDZIĘCZNOŚCI…

Święty Paweł uczy: „**Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe**" (Ga 6,2). Powyższy tekst wprowadził we mnie wiele refleksji w czasie mojego pobytu w szpitalu najpierw, gdy leżałam w Zdunowie na ortopedii w oczekiwaniu na operację i po operacji w obecnej chwili, gdy piszę te słowa w trakcie dalszego leczenia szpitalnego przy ulicy Arkońskiej. To w tych dniach otrzymuję szczególne wsparcie to duchowe i fizyczne. Trudno mi wymieniać wszystkich, którzy podtrzymywali mnie na duchu odwiedzając w szpitalu, okazując troskę w rozmowach telefonicznych, a nade wszystko modlitwę! Dziękuję kochanym „aniołkom" za Wasze smsy wzbudzające radość i motywację. Można mieć wokół siebie wielu ludzi, a w środku czuć się zupełnie samotnym, dlatego otwartość serca i dzielenie się swoimi słabościami i radościami umacnia, i wówczas łatwiej nieść brzemię własnego krzyża według nauki Świętego Pawła: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe". W duchu miłości Chrystusowej z głębi serca wyrażam podziękowanie każdemu z osobna i noszę wszystkich w sercu.

Elżbieta Palczak

ŚWIADECTWO

Pierwsze moje spotkanie z osobami chorymi z Apostolatu Chorych odbyło się w grudniu 2012 r. Uczestniczyłam wówczas w spotkaniu opłatkowym w AWSD w Szczecinie, a moją rolą było po prostu podać do stołu i porozmawiać z osobami

samotnymi, chorymi. Niby nic takiego, a jednak coś wielkiego, przynajmniej dla mnie. Był to czas kiedy można powiedzieć, że na nowo poznawałam BOGA. To za przyczyną Ks. Tomasza Ceniucha wtedy tam się znalazłam. Dokładnie pamiętam, co wtedy czułam. Przeogromną radość z tego, że moja praca miała sens. Pierwszy raz spotkałam się z tyloma osobami chorymi, niepełnosprawnymi, a jednak uśmiechniętymi, radosnymi. To wydarzenie pozostało w mojej pamięci i z biegiem czasu zaczęłam je coraz bardziej analizować. Próbowałam odnaleźć sens mojego życia, zauważyłam, iż moje serce jest pełne miłości, choć próbowałam to w sobie wcześniej stłumić. Dlaczego? Sama nie wiem…

Kolejnym etapem „wchodzenia" jako wolontariuszka czy jak to w Apostolacie się mówi „aniołek" było jakby przyglądanie się rekolekcjom dla chorych w mojej parafii w Domu Pielgrzyma. „Przyglądanie się", bo po prostu nie byłam jeszcze gotowa podjąć wyzwania. To co zauważyłam to rodzinna atmosfera panująca wśród ludzi uczestniczących w tych rekolekcjach. Bardzo szybko i ciepło również i ja zostałam przyjęta do tej Rodziny Miłości Miłosiernej. Nikogo prawie nie znałam, a czułam się tak jakbym znała tych ludzi od dawna. Wtedy, a było to rok temu, postanowiłam, iż na kolejnych rekolekcjach chcę być już na całych i aktywnie pomagać. Udało się w tym roku - tylko jak pomagać komuś kto nie jest w stanie w ogóle chodzić i cały czas porusza się na wózku, jak podnieść, jak pomóc aby nie zaszkodzić? - żadnego doświadczenia tylko dobre chęci. Chociaż nie tylko, przede wszystkim pomoc BOGA. Pamiętam jak prosiłam Boga o to, aby to On mi pomógł. Jak bardzo mi zależało, aby zrobić coś dobrego dla innego, aby dać komuś jakąś choćby malutką radość. Przekonałam się, że zaufanie do BOGA daje siły, możliwości jakich w sobie nie widziałam do tej pory.

Kolejną akcją jaka wyrosła z tych ostatnich rekolekcji to „Churching". Pomysł kleryka Roberta, który był z nami na re-

kolekcjach. Bardzo ciekawa inicjatywa, zwiedzanie szczecińskich kościołów. Staramy się zapraszać wszystkich chorych na takie krótkie pielgrzymowanie po naszym wspaniałym Szczecinie - odwiedzamy kościoły, poznajemy ich historię, sztukę sakralną. Punktem kulminacyjnym spotkania jest Eucharystia, po której mamy poczęstunek: kawa, herbata i zawsze coś na słodko. Czyli coś dla duszy i coś dla ciała.

Akcja „Churchingu" skierowana jest przede wszystkim do chorych, tych poruszających się samemu i tych którzy potrzebują pomocy. Tę właśnie pomoc ofiarowujemy my – wolontariusze – „aniołki". Jesteśmy dla potrzebujących, dla starszych, samotnych, chorych i niepełnosprawnych. **Jesteśmy dla Was!** Bardzo nam zależy, aby osoby chore wyszły ze swoich domów, aby mogły zobaczyć, doświadczyć czegoś co do tej pory było dla Was jakby niedostępne. Czasem każdy człowiek ma jakieś w sobie blokady - wolontariusz także i nie zawsze są to blokady fizyczne. Wiem to z własnego doświadczenia i czasem bywa tak, że my wolontariusze, Wasze „aniołki" potrzebujemy Waszej pomocy w tym, aby pomóc Wam Chorym.

Życie ludzkie jest nieprzewidywalne. Sama już to wiem, a kiedy zaufa się Bogu, kiedy pozwoli Mu się, aby działał w naszym życiu, to On potrafi zrobić tak wielkie rzeczy, że nawet w najśmielszych marzeniach człowiek sam by tego sobie nie wymyślił. Nigdy wcześniej nie myślałam, że będę jakąkolwiek wolontariuszką, choć zawsze ceniłam takich ludzi, to wydawało mi się, że to nie dla mnie, a jednak…

Wspaniale jest ofiarować komuś coś, co jest mu akurat teraz najbardziej potrzebne. To dobro działa w obie strony. Kończąc moje rozważania pozdrawiam wszystkich czytelników i życzę dużo zdrowia i ufności w BOGU.

Z darem modlitwy

Monika Miziałkowska

MODLITWA DO ANIOŁA STRÓŻA

Święty Aniele Stróżu,
który z Bożego nakazu czuwasz nade mną,
abym nie poniósł szkody na duszy i ciele,
bądź moim doradcą, abym nie zboczył z dobrej drogi życia,
pomóż mi powstać, gdy upadnę, dodawaj odwagi.
Proszę także, byś w porę podsuwał mi dobre myśli i pragnienia,
których spełnienie będzie się podobało Bogu
i przyniesie pożytek ludziom.
Gdybym jednak okazywał lekceważenie względem Ciebie i Twoich starań o moje dobro,
wstrząśnij mną, stań mi na drodze, bądź przeszkodą dla mnie.
Proszę także, aby Twoja obecność była otuchą dla mnie,
gdy przyjdzie godzina osamotnienia i śmierci.
Czuwaj nade mną, aż doprowadzisz mnie
przed oblicze Ojca Niebieskiego. Amen.

Radio Maryja
Katolicki Głos w Twoim Domu

Fale UKF w Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej

Szczecin - 101.6
Stargard Szczeciński - 89.4
Świnoujście - 87.7
Gryfice - 102.9
Lipiany - 99.5
Pełczyce - 107.2
Trzcińsko Zdrój - 103.5